

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



24° mrozu w Łodzi.

Łódź, 2 lutego.
Dziś o g. 3-ej rano termometr wskazywał 24 stopnie poniżej zera.

15 milionów dolarów pożyczka Dillon Berlinowi
Berlin, 2 lutego.

Magistrat m. Berlina zawarł umowę z domem bankowym Dillon Read Co. w Nowym Jorku na pożyczkę 15 milionów dolarów.

Rok VII.

ŁÓDZ, SOBOTA, 2-GO LUTEGO 1929 ROKU.

CENA NUMERU 20 GRUSZY.

NR. 33

Ciesiński żyje!

Przed zabójstwem dyrektora Alberta Kona, rzekł do niego

„Panie dyrektorze! Musimy ze sobą pomówić”...

Dalsze szczegóły wstrząsającej zbrodni.

Łódź, 2 lutego.

Dzisiejsza „Republika” przyniosła już szereg nowych szczegółów oświetlających wszechstronnie okoliczności zabójstwa b. p. dyrektora Alberta Kona.

Ustalono przede wszystkim, że Ciesiński już od tygodnia nosił się z zamiarem zamordowania dyr. Kona i prawdopodobnie wyłącznie w tym celu kupił sobie rewolwer, gdyż nigdy przedtem nie posiadał broni i nie starał się nawet o zezwolenie na noszenie rewolweru.

Ciesiński — po wydaleniu z pracy trzykrotnie chciał udać się do dyr. Kona lecz po znanej już awanturze z zamordowanym, któremu groził śmiercią za odmowę wypisania zaświadczenia, że był majstrem, nie chciano go już wpuścić do fabryki.

Postanowił więc czatować nań przed pałacem przy ulicy Targowej, gdzie też rozegrał się krwawy dramat.

Dyr. Kon strzelił do niego 6 razy. Dwie kule były celne i spowodowały je denaście ran.

Według opinii lekarzy ubiegła noc miała zadecydować o życiu Ciesińskiego. Ponieważ ranny dziś rano czuł się już znacznie lepiej, niż wczoraj, należy przypuszczać, iż niebezpieczeństwo już zupełnie minęło i Ciesiński będzie szybko powracał do zdrowia. Jest jednak rze-

czą pewną, iż pobyt jego w szpitalu potrwa przynajmniej cztery tygodnie i dopiero po upływie tego czasu zostanie on przewieziony do więzienia.

Ciesiński dziś jest już zupełnie przytomny i nie przestaje mówić o swym krawym czynie, wyrażając wielki żal, że zabił dyr. Kona.

Twierdzi on z całą stanowczością, iż przed dokonaniem zabójstwa, chciał jeszcze prosić dyr. Kona o przyjęcie do pracy, gdyż był już bez grosza i musiał myśleć o utrzymaniu matki — staruszki i 14-letniej siostry i zamierzał użyć broni tylko w tym wypadku, gdyby dyr. Kon stanowczo odmówił przyjęcia do fabryki.

— Musiałem strasznie wyglądać, — mówi Ciesiński — i o gdy tylko dyrektor Kon mnie zobaczył, zatrząsł się i wyciągnął rewolwer z kieszeni. Nie zdążyłem mu nic powiedzieć, choć chciałem mu

przedstawić moją tragiczną sytuację. Po wiedziałem mu tylko:

„Panie dyrektorze, musimy pomówić”. W tej chwili zdawało mi się, że dyr. Kon chce naciśnąć za cyngel rewolweru, więc sam strzeliłem. Co było dalej nie pamiętam...

Oświadczenie Ciesińskiego posiada nadzwyczaj ważne znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości. Należy przypuszczać iż w wypadku, gdy śledztwo ustali, iż okoliczności zbrodni pokrywają się z ze znanem mordercy, otrzyma on mniejszą karę.

Jeżeli są wyjdzie z założenia, że Ciesiński dokonał zabójstwa z premedytacją i wysuwane przez niego okoliczności zbrodni nie miały w rzeczywistości miejsca, grozi mu za zadanie ciężkich ran, które spowodowały śmierć, nawet kara dożywotniego więzienia.

Ustalenie okoliczności zabójstwa jest rzeczą bardzo trudną.

Jak już bowiem wiadomo Ciesiński dokonał krwawego czynu bez żadnych świadków. Dopiero na odgłos strzałów nadbiegło kilku przechodniów, którzy zajęli się dyr. Konem i przenieśli go do pałacu.

Pierwszy na miejscu zbrodni znalazł się 17-letni Marjan Kubicki, zamieszkały przy ulicy Targowej 53.

Być może, iż zeznania tego młodzieńca odegrają bardzo wielką rolę w dalszym śledztwie.

B. p. dyr. Kon nie zdążył złożyć władzom żadnych zeznań.

Gdy przeniesiono go do pałacu znajdował się już w stanie nawpółprzytomnym i zdołał jedynie powiedzieć nazwisko mordercy, a gdy przewieziono go do kliniki „Unitas” nie mógł już zupełnie mówić.

Władze policyjne, które początkowo przypuszczały, iż śledztwo zostanie umorzone, gdyż lekarze nie mieli nadziei, że uda się im utrzymać przy życiu Ciesińskiego, obecnie przestuchują wszystkie osoby, które mogą wnieść jakieś nowe okoliczności do całej sprawy.

Policja zbadała również towarzyszy pracy mordercy, chcąc ustalić jaknajdokładniej warunki życia Ciesińskiego.

Francja zawiadomiła Hiszpanię o grożącej jej rewolucji.

Wiedeń, 2 lutego.

„N. Fr. Presse” donosi z Madrytu: Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że prefektura policji w Paryżu zawiadomiła rząd hiszpański na 2 dni przedtem o planie wywołania rewolty w Hiszpanji.

W Ciudad-Real wzięło udział w rebelji 35 oficerów i około 500 podoficerów i żołnierzy. Sąd wojenny ma rozpocząć swą działalność za 3 do 4 dni.

Oficerowie są narazie internowani w jednym z klasztorów. Przywódca republikanów Leroux zdołał zbiec do Francji. Na pokładzie krążownika hiszpańskiego „Blas do Izze”, aresztowany został kpt.

Angelo Rizo, za porozumiewanie się z rewolucjonistami.

Na ogół będzie oskarżonych 40 oficerów i przeszło 200 żołnierzy i osób cywilnych. Komunikat urzędowy oświadcza, iż nie jest planowane wykonanie wyroku śmierci na aresztowanych rewolucjonistach.

Wiedeń, 2 lutego.

Z Londynu donoszą dzienniki: Ambasada hiszpańska ogłasza, że granica hiszpańska nie jest zamknięta ani dla podróży obywateli hiszpańskich, ani dla cudzoziemców.

Ruch graniczny jest zupełnie swobodny i odbywa się normalnie.

Trzy kobiety na krze.

Wiedeń, 2 lutego.

W wiosce Grocha trzy włościanki usiłowały przynieść wody z Dunaju, przyczem stanęły na większej krze lodowej, która nagle oderwała się od brzegu i zabrała trzy niewiasty z sobą. Mimo rozpaczliwych krzyków nikt nie mógł kobiet wyratować. Podpływały one na krze lodowej z prądem Dunaju i zamrzły niemal zupełnie. Nieszczęśliwe przebywały na krze przez 8 godzin wśród mrozu na lodzie. Dopiero pod miastem Semendria kra lodowa zbliżyła się do brzegu i ludności udało się po wielkich wysiłkach wyratować niemal zmarznięte niewiasty.

Berlin, 2 lutego.

Włamywacze, którzy wtargnęli do Banku Dyskontowego w Berlinie i rozbili safesy, zrabowali według dotychczasowych zgłoszeń kosztowności na sumę około 5 milionów mk. Policja stwierdziła, że włamywacze, kopiąc ganki pod ziemię, i przepalając tlenem stalowe zapory i drzwi, musieli wydać na koszty co najmniej 30.000 mk. z własnej kieszeni, aby przeprowadzić całą akcję kradzieży. Dotąd nie wykryto żadnego śladu włamywaczy.

„Towarzystwo wolnej miłości” na ławie oskarżonych w Moskwie.

Moskwa, 2 lutego.

„Wieczernia Moskwa” donosi, że w najbliższych dniach moskiewski sąd gubernialny rozpatrywać będzie sprawę „Towarzystwa wszechpijaństwa i wolnej miłości”, t. zw. „Kabuki”. Towarzystwo to powstało w gubernialnym departamencie budownictwa. Na jego czele stał niejaki Karmonow który utworzył towarzystwo i nadał mu „statut”.

Towarzystwo, do którego należeli najwybitniejsi urzędnicy departamentu, mianowicie sekretarz sekcji inżyniersko-technicznej i sekretarz prezydium oddziału gubernialnego Danelew, główny buchalter Kasperowicz i szereg innych urzędników komunistycznych, urządzili

w lokalu departamentu jawne orgie z udziałem kobiet lekkiego prowadzenia się.

Karmanow oskarżony jest nadto o przywłaszczenie sobie kilku tysięcy rubli, które roztrwonił na pijaństwo i utrzymanie towarzystwa.

BUCHARIN W NIELASCE.

Ryga, 1 lutego.

Z Moskwy donoszą, że przewodca 3 międzynarodówki komunistycznej Bucharin ma być odsunięty zupełnie od pracy partyjnej. Dymisja jego stoi w związku z nieporozumieniami na tle gospodarki partyjnej pomiędzy nim a Stałinem.

Biała śmierć

Białogród, 2 lutego.

W całej Jugosławji spadły olbrzymie śniegi tak, że w wielu okolicach komunikacja została zupełnie przerwana. Szczególniej w Czarnogórze były opady śnieżne tak duże, jakich nie pamiętają najstarsi wiekiem ludzie. Pod ciężarem śniegu zawałiła się wielka ilość domów, przyczem zginęło 10 osób. Do usuwania śniegu zmobilizowano wszystkich mężczyzn od 18—60 lat. Również w Macedonji wyrządziły opady śnieżne trudności komunikacyjne. Miasto Pec jest zupełnie odcięte od świata, tak, że w Chorwacji niektóre miejscowości są pozbawione komunikacji.

Moskwa, 2 lutego.

Pra sa moskiewska donosi, że dowódca 4-ej armji rumuńskiej, jen. Sodziak wydał rozkaz o wprowadzeniu stanu wyjątkowego w 20-kilometrowej strefie po granicznej między Rumunją a Rosją sowiecką.

Zarządzenie to pozostaje jakoby w związku z przygotowaniem przez Komintern w Besarabji powstaniem, którego wybuch naznaczony ma być na początek lutego. Prasa sowiecka zaprzecza, jakoby Komintern brał udział w tej akcji.

Co mówi ex-kajzer?

„Jestem tylko starcem, który chce w spokoju przeżyć resztę swoich dni...”

„Wojna zależy od woli Bożej”.

Panna Marise Querlin, współpracowniczka paryskiego „Le Journal”, zdołała, po przezwyciężeniu bardzo wielu trudności, dotrzeć przed oblicze ex-kajzera Wilhelma II w Doorn, zajętego wówczas przygotowaniem do znanej uroczystości z powodu 70-lecia swych urodzin.

Marszałek dworu, baron Grancy rzekł jej na wstępie:

— Pani wie przecież, że N. Pan nie udziela posłuchań?

— Wiem, — odrzekła panna Querlin, — ale może zrobi wyjątek, z powodu 70-lecia...

Na to odparł marszałek dworu, że wszystko to na nic się nie zda. Opisywał pani Querlin sposób życia swego N. Pana. Wstaje o 7 rano. Je śniadanie. Po tem ćwiczenia fizyczne, np. rabie drzewo, przygotowane dlań w parku, a przy tem zajmuje się pilnie ogrodnictwem. Założył wielką cieplarnię dla hodowli swych ulubionych róż. Nazwał ją: „Kajzer Wilhelm Rosarium”, a przytem raczył pozwolić zwiędzać ją wszystkim mieszkańcom Doorn, którzy z tego pozwolenia korzystają skwapliwie. N. Pan sam zwiędza często swe Rosarium.

W takim razie, wtrąciła pani Querlin, możebym go mogła spotkać wtedy, kiedy zwiędza cieplarnię?

— Bardzo wątpli. Teraz N. Pan bardzo zajęty przysła uroczystością... Po obiedzie wychodzi cesarz na przechadzkę z N. Panią, albo skwapliwie czyta i pisze. Zajmuje się teraz najbardziej historją i sztuką starożytną. Także wykopaliska w Glosel mocno go zajęły, bo N. Pan studjuje też pilnie etnografię i archeologję... Wieczorem czyta N. Pan, w otoczeniu najbliższej rodziny, swe uwagi nad rzeczami, które studjuje. Umysł to bardzo bogaty i wszechstronny...

Wobec tych gadań, zresztą już znanych, pani Querlin wyprowadziła się ze swego hotelu, aby się wydawało, że wyjechała. Obserwowała pałac zdaleka. Następnego dnia schowała się w zaroślach, rosnących przy drodze, wiodącej do Rosarium. Niebawem, była może 10 rano, ujrzała dwóch panów.

I tak opowiada dalej:

Jeden, to baron Grancy. Ale drugi? Mówi żywo, kiedy podeszli bliżej, poznałam, zwłaszcza po bezwładnym ramieniu lewem, że to Wilhelm. Prawa ręka bez rękawiczki. Wysłałam na środek drogi. Wilhelm widocznie zdziwiony, przystanął... Gestykulacja nerwowa, oko przygaste, zielonkawe, co daje spojrzeniu zamglony, niepewny wyraz. Ośmieliłam się powiedzieć:

— Dzień dobry panu marszałkowi.

Grancy odpowiedział półgłosem: „Dzień dobry pani”.

Po chwili, kiedy ci dwaj panowie chcieli odejść, zdobyłam się na odwagę i rzekłam:

— N. Panie, aby go widzieć, przybyłam aż z Paryża.

Odwrócił się i spojrzął mi badawczo w oczy. Potem, swym niskim, gardlanym głosem, zwykłym u Niemców z północy, powiedział:

— Więc się pani rzeczywiście udało

— N. Panie, odparłam, leży to w moim zawołaniu, że usiłuję zobaczyć ludzi sławnych.

— Oh! sławnych. Jestem tylko starcem, który chce w spokoju przeżyć resztę swych dni... Nie zajmuję mnie polityka, z wyjątkiem tylko Niemiec. Mam nadzieję doczekać się stanowczej zmiany...

Wtrąciłam, nie bez drżenia:

— A Francja, N. Panie...

Drgnął; potem powiedział: „Francja, to był odwagi naród”...

Znów wtrąciłam:

— A teraz?

— Teraz nie wiem.

Chciałam jeszcze coś powiedzieć; wymówiłam tylko:

— Czy N. Pan wierzy w możliwość jeszcze jednej wojny?

Narazie nic nie rzekł. Zaczął dreptać

po śniegu. Marszałek Grancy dawał mi widoczne znaki zniecierpliwienia. Wilhelm mrużył oczy, ścisnął galkę swej laski. Widocznie był zdenerwowany. Po chwili rzekł:

— Wojna, proszę pani... Wojna zależy

nie od etnografii, ale od woli Bożej!...

Potem, z gestem jeszcze bardziej nerwowym, wyrzekłszy: „Bon jour mademoiselle... bonne chance”, oddalił się szybko i znikł mi z oczu.

Zyjemy na wulkanie.

Pod naszymi stopami znajduje się tajemnicza siła, przez nikogo dotychczas niezbadana.

Ostatni wybuch Etny powtarzające się w różnych punktach globu wstrząśnienia skorupy ziemskiej, o mniej lub więcej (np. w Chile) katastrofalnym charakterze, zwróciły znowu uwagę nie tylko uczonych, lecz i ogółu na kwestję: w jakim stanie znajduje się jądro ziemi, głównie zaś czy jest stałe czy płynne.

Jedno tylko uchodzi za rzecz pewną, że temperatura w głębiach ziemi powinna być bardzo wysoka.

Wiemy wszyscy, że wulkany wyrzucają na powierzchnię ziemi materię płynną, ale nikt nie może odpowiedzieć na pytanie, czy materia ta, t. j. lawa wydobywa się istotnie z najgłębszego wnętrza kuli ziemskiej i czy znajduje się ona tam w takim samym stanie, w jakim ukazuje się na powierzchni.

Zagadnieniu temu poświęca dłuższy artykuł w paryskim „Matinie” słynny astronom francuski Charles Normann, który m. in. pisze:

„Większą część znanych nam pierwiastków topi się przy stosunkowo nie bardzo wysokiej temperaturze i przy tej temperaturze która powinna panować w głębokości 100 km. pod ziemią roztopiłyby się wszystkie metale i minerały, z jakich składa się skorupa ziemska, jeżeliby ta sama temperatura panowała i na poziomie powierzchni. Jednakowoż wmiarze zagłębiania się w jądro ziemi wzrasta ciśnienie, a wiemy już, że im większe ciśnienie, tem wyższą powinna być temperatura topliwosci.

Nie wiemy, w jakim stanie płynnym czy stałym znajduje się materia, wypeł-

niająca wnętrze kuli ziemskiej, gdzie i temperatura i ciśnienie są olbrzymie.

W pierwszym wypadku przy oziębianiu się skorupy ziemskiej materia ta powinna zwiększać swoją objętość i rozszerzając się może wywoływać wulkaniczne wybuchy.

W drugim jednak wypadku, przy oziębieniu się materia kurcząc się, może spowodować pęknięcia i osuwanie się skorupy.

Nie możemy też sobie wyobrazić istnienia płynnej materii, która mogłaby wytrzymać ciśnienie milionów atmosfer.

Wiele faktów dowodzi, że masa, wypełniająca wnętrze ziemi, t. zw. „magma” jest kleistą i mniej lub więcej rzadką. Istnieją jednakowoż i inne fakty równie jasno udowodniające, że jądro ziemi posiada znaczną gęstość, a równocześnie wykazuje elastyczność większą od stali.

Zarzucają, że lak jest napozór takżę gęsty, twardy i nawet łamie się przy upadku, a weźcie laseczkę laku, oprzyjcie ją o dwie podstawki, pozostawiając środek bez oporu, wkrótce zauważycie że środek ten wygnie się, t. zn. że twardy pozornie lak wykazał własności ciała rzadkiego. Skąd więc możemy wiedzieć, czy ziemską „magma” nie posiada takich samych własności?

A więc — smutnie koczny astronom francuski — bardzo mało wiemy o tem co się dzieje na parę kilometrów pod nami. Daleko więcej wiemy o składzie chemicznym gwiezd, tak niezmiernie od nas dalekich.

Kolej przez Pireneje

Pomiędzy Francją a Hiszpanją istniały dotąd tylko dwie linje kolejowe, które wzdłuż wybrzeży morskich — jedna na wschodzie a druga na zachodzie — obchodzą góry pirenejskie. Obecnie wykończono tam i oddano dla ruchu komunikacyjnego trzecią linję, prowadzącą wprost przez środek Pirenejów. Linja ta wychodzi ze stacji Bedous (406 metrów) po stronie francuskiej, wspina się na 1216 metrów wysokości w górach, biegnie przez tunel długości około 8 kilometrów i wychodzi z gór na stacji granicznej Canfrane (1195 metrów) po stronie hiszpańskiej.

Wobec intensywności ruchu komunikacyjnego, jaki można zauważyć w ostatnich czasach między Francją a Hiszpanją, projektowana jest budowa jeszcze dwóch linii kolejowych przez Pireneje w ciągu najbliższego roku.

Zagadkowy wypadek odzyskania wzroku

W Hiszpanji w miasteczku Lerida oslepił przed dwoma laty pewien 31-letni robotnik Blasco Pedrillo z niewytłumaczonych przyczyn. Człowiek ów zasnął pewnej nocy, nie odczuwając najmniejszych dolegliwości wzroku i rano obudził się ślepy na obydwoje oczu. Wszelkie usiłowania lekarzy celem przywrócenia wzroku nieszcześliwemu spełniły na niczem.

Przed kilku dniami Blasco Pedrillo udał się do fryzjerna. Po ostrzyżeniu i ogoleniu podniósł głowę i nagle ku swemu przerażeniu i zarazem radości przekonał się, że wzrok odzyskał. Natychmiast otoczył go tłum ciekawych i doprowadził w tryumfie do domu.

Blasco Pedrillo jest obecnie przedmiotem badania najslawniejszych okulistów, którzy pragną rozwiązać tę fenomenalną zagadkę.

Klisze do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów Reprodukcyjnych
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORKENHAGEN
Tel. **11-72**
Błódz Dworkowska 100

Jak powstały różne tańce.

Polka — wbrew swojej nazwie — nie jest polskim tańcem.

Epidemie taneczne — czyli „tańce śmierci”.

Do skarbnicy tańców, które zdołały opanować świat, najwięcej dorzuciła pomyslowość i temperament ludowy. A więc np. walc tańczy lud pod rozmaitymi postaciami i nazwami: jako taniec styryjski, taniec bawarski, sentymentalny walczyk wiedeński; wypływa on jako stylizowany walc angielski, a równocześnie we Francji jako „cotillon”.

Chłop węgierski stworzył narodowe go „czardasza”, nasz lud wiejski obdarzył nas „mazurem” i „krakowakiem”. „Polka” natomiast wbrew swej nazwie nie jest wcale tańcem polskim. Wynalazła ją przypadkiem wesela pokojóweczka czeska. Było to pewnej niedzieli, w lecie 1830 roku, gdy prosta dziewczyna zaczęła krećć się jak fryga po kuchni, pod wtór ludowej melodji. Traf zdarzył, że scenę tę podpatrzył młody nauczyciel muzyki Józef Neruda, zanotował sobie melodję — i nowy taniec puścił w świat. „Polka” zyskała odrazu nadzwyczajne powodzenie i wkrótce obiegła cały świat.

Bardziej skomplikowana jest historia „kadryla” inaczey „kontredansa”, który nie jest niczem innem, jak angielskim tańcem ludowym „cotry-dance”, co znaczy dosłownie „taniec wiejski”. Ale jeśli zdołał stać się tem, czem potem został, zasługa w tem francuzów. Oni to pierwiastek ludowy wzbogacili z bie-

giem czasu pięcioma figurami kadrylowymi.

Tych kilka przykładów wystarczy dla wykazania, ile ma się w każdym kierunku artystycznej twórczości do zawdzięczenia zawsze świeżemu i silnie bijącemu źródłu, jakim jest niewyczerpana inwencja ludowa.

Są jednak tańce, których cała istota dowodzi, że mogły one powstać tylko z impulsu sfer uprzywilejowanych, że narodziły się w pałacu lub na dworze królewskim. Do takich należą — poza oddawna przeżytemi — jeszcze znane bodaj z nazwy: gawot, lansier, a przedewszystkiem menuet — zwłaszcza ten ostatni, uznany jako najbardziej wytworny taniec dawnych czasów. W istocie, jest to taniec, który urodził się w Wersalu, na dworze Ludwika 14-go i posiada dokładną metrykę urodzenia: rok 1660, jakkolwiek w rodzinie niewiadomych.

Menuet skoncentrował w swych kwintynnych formach cały styl epoki „Króla-Słońca”, gdzie gracia i wdzięk poruszeń łączy się harmonijnie z majestatyczną godnością i powagą. Menuet to nie tylko taniec — to cała akcja dramatyczna figur, której osnową jest piasty poemat miłości, w całym swym przebiegu, począwszy od żartobliwych przekierowań, zalotów — aż do odzyskania rajnej miłosnych upojeni.

Owa plastyczna obrazowość stanowiła niegdyś cechę solowych tańców-poczetów miłosnych francuzów i greckich, (ora to nadaje dramatyczną treść i ogień tańcom hiszpańskim, argentyńskim, meksykańskim, oraz żywym i rozplamionym wazem krwi namiętne „tango”).

W najdawniejszych natomiast czasach taniec miał charakter religijnej ekstazy lub symbolicznego widowiska — i charakter ten zachował do dzisiaj w starych kultach Wschodu. To samo znaczenie miały w starożytnej Grecji pochody i tańce dionizyjskie. W średnich wiekach znane były zbiorowe tańce publiczne, na placach miast, do których w jednym kole, ręka w rękę, stawali mężczyźni i kobiety. Z nich wzięły początek złowrogie „epidemje taneczne” na tle nerwowemu, polegające na tem, że tancerzy, jakby pod wpływem czaru, nie mogąc wyrwać się z magicznego koła, zmuszeni byli pisać aż do upadłego. Współczesne malowidła przechowały nam te ciekawe sceny, znane pod nazwą „tańce śmierci” gdzie strojni tancerzy hasają razem z szkieletami.

Czasy późniejsze znają tańce powolne i sztywne, reprezentacyjne defilady, których głównym celem było uwiocznienie najkorzystniejszego przepychu

ZA PIĘĆ LAT W PSIEJ WÓLCIE...



— Ona mieszka na rynku... Numeru nie pamiętam, ale dom łatwo znaleźć, bo to jedyny dom, na którym niema anteny.



— Mój szef nie zna się wcale na sporcie... Gdy mu powiedziałem, że zostałem zwycięzcą w biegu tysięcznym, odparł, że powinienem już porzucić tę posadę gońca...

Apteki kasowe nie kalkulują się
Lekarska są droższe niż w aptekach prywatnych

Łódź, 1 lutego
Dzisiejsze pisma doniosły, że kasa chorych postanowiła ostatecznie zlikwidować swe apteki i nawiązać kontakt z aptekami prywatnymi. Ponieważ posunięcie to byłoby krokiem wysoce doniosłym i nie pod każdym względem usprawiedliwionym, „Express” zwrócił się w tej sprawie do dyrektora kasy chorych, dr. Samborskiego, który nam oświadczył co następuje:
Sprawa likwidacji aptek — wyjaśnia nam dr. Samborski — nie jest bynajmniej jeszcze przesądzona. Nad sprawą tą wprowadziliśmy poważnie się zastanawiamy, nie mniej jednak decyzji żadnej je-

szcze nie było. Muszę jednak stwierdzić, że apteki kasowe, dzięki wadliwej organizacji i pracy nie kalkulują się nam, gdyż koszty wyrobu lekarstw są większe niż w aptekach prywatnych.
— Czem to tłumaczyć? Przecież o ile mi wiadomo, apteki kasowe zwolnione są od podatków, podczas gdy apteki prywatne podatki te muszą opłacać... Przecież i ta pozycja wpływa na kalkulację ceny lekarstw wyrabianych w aptekach prywatnych. Poza tem apteki prywatne, jako przedsiębiorstwa handlowe, obliczane są na zysk, podczas gdy kasa chorych, produkując medykamenty na własne potrzeby teoretyczny swój zysk i tak przelewa do własnej kleszeni. Zdałoby się więc, rozumując logicznie, że lekarstwa wyrabiane w kasie powinny być grubsze tańsze...

— Tak istotnie być powinno. Widzi pan jednak, że mimo to, że nie płacimy podatków i nie pracujemy dla zysku, — lekarstwa kosztują nas niekiedy o wiele więcej, niż w aptekach prywatnych. Winna jest temu zła organizacja pracy. To zło pragniemy tedy usunąć i sądzę, że uda się nam to całkowicie. Z drugiej jednak strony podkreślić muszę, że szalony wzrost kasy i frekwencji chorych zmusza nas prosto do kontaktu z aptekami prywatnymi. Z jednej bowiem strony nie możemy podjąć zapotrzebowaniu, z drugiej zaś chcemy za wszelką cenę zlikwidować „ogonki” przy okienkach aptecznych.

Likwidacja aptek byłaby ostatecznym punktem wyjścia. Do tego jednak nie chcemy dopuścić...

Skrzynki pocztowe w bramach

Każdy lokator będzie miał swą skrzynkę pocztową w bramie. — 400 listów dziennie roznosi listonosz. — 70 proc. listonoszów cierpi na rapturę. — Samochody i motocykle. — Manufaktura w paczkach pocztowych. — Listonosze będą trzy razy roznosić listy.

Wywiad współpracownika „Expressu” z dyrektorem urzędu pocztowego p. Płóciennikiem

Łódź, 2 lutego.
Przed kilku dniami w prasie ukazała się wiadomość o tem, że w bramach domów łódzkich mają być wywieszane specjalne

metalowe skrzynki do listów.
Chcąc się dokładnie poinformować jak się ta sprawa przedstawia zwróciłem się do naczelnika urzędu pocztowego w Łodzi

dyr. Józefa Płóciennika,
który w sprawie skrzynek udzielił nam łaskawie następujących informacji.
— Nie jest to projekt nasz, lecz mamy zamiar pójść w tym wypadku za wzorem Warszawy.

Projekt ten polega na tem, że w bramach domów wisiałyby skrzynki, do których listonosz wrzucałby całą korespondencję. Każdy lokator miałby więc w bramie

swoją skrzynkę pocztową.
Oczywiście, że mowa tu o domach, wznoszących się w śródmieściu, w których mieszka większa ilość lokatorów. W domach na peryferiach miasta skrzynki takie byłyby niepotrzebne, gdyż tam listonosz z łatwością daje sobie radę. Dla listonoszów byłoby to ułatwienie bardzo wielkie, nie potrzebowałby bowiem wchodzić na piętra lecz od razu całą korespondencję zostawiałby w skrynkach, od których każdy lokator miałby

swój kluczyk.
Projekt ten narazie ma być zrealizowany w Warszawie. O ile tam rezultaty będą pomyślne w takim razie i my pójdziemy w ślady stolicy.

— Ile listów dziennie roznosi mniej więcej listonosz? — zapytujemy dyrektora Płóciennika.

— To zależy. Listonosze, obsługujący kraniec miasta, mają dziennie **od 200 do 250 listów** natomiast ci, którzy roznoszą pocztę w śródmieściu, rozdają ją **dziennie 400 listów.**

Oczywiście że jest to dla nich praca ogromnie uciążliwa. Nic więc dziwnego, że 70 proc. listonoszów cierpi na rapturę.

— Czy poza tem nastąpią jakieś ulepszenia techniczne w dziedzinie pocztowej? — pytamy dalej.

— Owszem. W budżecie figuruje suma **200 tys. zł. na kupno samochodów i motocykli dla urzędu pocztowego w Łodzi.** Samochody będą użyte na przesyłanie listów z urzędów pocztowych do dworców, na motocyklach zaś listonosze będą objeżdżali miasto i wyimowali listy ze skrzynek pocztowych. Obecnie służą w tym celu karetki konne, które w godzinę załatwiają zaledwie 10 skrzynek, podczas, gdy przy pomocy motocyklu urzędnik pocztowy będzie mógł opróżnić 20 skrzynek pocztowych. Dążeniem naszym jest żeby

każdy lokator miał w swojej bramie skrzynkę pocztową. W tym celu musi być jednak za-

znaczyć, że w ciągu ostatnich kilku lat ilość skrzynek w Łodzi wzrosła potrojnie.

— Jak się przedstawia sprawność naszej poczty?

— Do wszystkich miast prócz Lwowa i Wilna

listy dochodzą następnego dnia.
Jest to pewnik niewzruszony. Do Ameryki przesyłamy listy dwiema drogami: mniej pilne przez Gdynię i wówczas droga trwa

od 16 do 20 dni,
bardziej pilne zaś listy przesyłamy przez Berlin i porty zagraniczne a wówczas **list wysłany z Łodzi przychodzi do New Yorku po 12 dniach.**

— Jak się przedstawia cyfrowo ruch pocztowy w Łodzi?

— Łódź wysyła dziennie **60 tys. listów.**

Trzeba przyznać, że naogół ruch pocztowy w Łodzi rozdrobił się, jeżeli można się tak wyrazić. Dawniej towary otrzymywano i wysyłano z Łodzi **całymi wagonami** obecnie transporty te są o wiele mniejsze i dla tego załatwia się je drogą pocztową.

— Jak się przedstawia sprawa skrzynek abonamentowych?

— Mamy na pocztę 600 skrzynek abonamentowych. Każdy łódzianin ma prawo do zaabonowania takiej skrzynki. Jest to niezbyt drogie udogodnienie, wydzierżawienie skrzynki kosztuje bowiem 1 złoty miesięcznie. Wszystkie skrzynki są więc zajęte przeważnie przez firmy, które mogą sobie pozwolić na częste przysyłanie towarów lub kogós z współpracownikami, celem opróżnienia skrzynki. Obecnie zdaje się dwie lub trzy skrzynki są wolne, lecz prawdopodobnie w najbliższych dniach znowu zostaną zajęte.

— Ilu listonoszów zatrudnił urząd pocztowy w Łodzi?

— Obecnie na terenie naszego miasta pracuje

193 listonoszów.
Liczba ta w ciągu ostatnich kilku lat również wzrosła potrojnie w porównaniu z ilością listonoszów, zatrudnionych dawniej.

— Ile razy dziennie odbywa się opróżnianie skrzynek pocztowych na ulicach?

— Wyimowanie listów odbywa się cztery razy dziennie. W niektórych punktach miasta jak n. p.

przed Grand Hotelem opróżnia się skrzynki sześć razy dziennie.
Na pocztę głównej wyjmują się listy co dwie godziny.

— Czy przewiduje się w Łodzi aby listonosze trzy razy dziennie odnosili listy do domów?

— Owszem. Projekt ten jest brany pod uwagę i prawdopodobnie w krótkim czasie zostanie zrealizowany. **Trzeci raz listonosze dostarczać będą listy między godziną 11 a 12 przed południem.**

— Czy łożenie codziennie między sobą korespondując często?

— Poczty wewnętrznej a więc t. zw. „w miejscu” nie ma u nas w tym stopniu co zagranicą. Szczególnie w Łodzi, gdzie wszyscy się spotykają w kawiarniach i na ulicy, nikt nie ma potrzeby komunikowania się listownie ze współobywatelami. Lwią część poczty miejscowej stanowią więc listy urzędowe, a więc różnego rodzaju **zawiadomienia wysyłane przez urzędy skarbowe i magistrackie do obywateli, okólniki towarzystw do członków, w okresie karnawałowym, zaproszenia na bale, a przed 1 kwietnia karty „Prima Aprilisowe”.** Oczywiście, że w tych warunkach o zastosowaniu poczty pneumatycznej na wzór zagranicy mowy być nie może, gdyż prosto nie odczuwamy potrzeby tak szybkiego komunikowania się między sobą.

BAK.

8 i pół zł. płacić będzie kasa

za swych członków w szpitalach prywatnych

Łódź, 2 lutego.
Jak się „Express” dowiaduje, wczoraj wieczorem odbyła się konferencja przedstawicieli kasy chorych z delegatami szpitali prywatnych w sprawie ustalenia opłat za leczenie członków kasy w szpitalach prywatnych.

Na konferencji tej osiągnięto całkowite porozumienie, przyczem ustalono, że od dnia 1 stycznia opłata wyniesie zł. 8.50 od osoby. Dotychczas wynosiła ona 8 zł.

Meksykański napad na pociąg pod Grodziskiem.

Warszawa, 1 lutego.
Z Warszawy donoszą o niesłychanie śmiałym napadzie, jaki zdarzył się ewczoraj wieczorem na pociąg ciężarowy pod Grodziskiem.

Otóż szajka bandytów znakomicie zorganizowana, oczekiwała na pociąg ciężarowy, wiozący węgiel o godz. 9 wieczorem pod semaforem oddalonym o 2 km. od Grodziska. Bandyci dali maszyniście czerwony sygnał, wskutek czego zatrzymał on pociąg.

Równocześnie na lokomotywę wtargnęło kilku opryszków i pod groźną noży i rewolwerów steroryzowali palacza i maszynistę. Reszta szajki rzuciła się na wagony blisko brankardu.

Bandyci zaczęli wyrzucać na tor węgiel z otwartych lor, tudzież towary, umieszczone w zamkniętych wagonach. Bandyci zdołali wyładować tak wielką ilość towarów, że umieścili je na cztery oczekujące furmanki i z niemi uciekli w kierunku Kazimierzówka.

Pociąg policyjny za bandytami narażenie trwa.

Samobójstwo

W dniu wczorajszym targnął się na życie 22 letni Hersz Erman, zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 10. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono desperata do szpitala Poznańskich. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Sośnar

W dniu wczorajszym z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w fabryce poczochoch przy ulicy Nawrot 87. Ogień ugasili robotnicy przybyciem wezwanej straży ogniowej. Straty wynoszą 4000 złotych.

Łódzianin w stolicy przeżył chwile niecodziennej emocji

Łódź, 2 lutego.

Przykra przygodę miał 19-letni robotnik Józef Zieliński, zamieszkały przy ulicy Mickiewicza 8. Onegdaj pojechał on do Warszawy, gdzie miał zeznawać jako świadek w jakiejś sprawie.

O godzinie 4-tej po południu przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Bednarskiej zbliżyło się doń jakieś towarzystwo, składające się z dwóch niewiast i jednego mężczyzny.

Jedna z niewiast schwyciła Zielińskiego za kłapy palta i zażądała 2 złotych na wódkę.

Zieliński odmówił jej. Wówczas awanturka ugryzła go w rękę, a jej towarzyszka i towarzyszy poczęli go bić po głowie pięściami.

Zieliński nie mógł sobie dać rady z

przeważającą ilością przeciwników i zrejterował, wzywając pomocy policji.

Nadbiegły posterunkowy zdołał ująć główną sprawczynię napadu. Sprowadzono ją do komisariatu, gdzie się okazało, że była to 41-letnia Aniela Kot, zamieszkała przy ulicy Pańskiej 93 w Warszawie. Kotówna ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Była ona już 18 razy karana za kradzieże, awantury uliczne i włóczęgostwo. Kotówna w żaden sposób nie chciała zdradzić nazwiska swych towarzyszy.

— Nie znam ich — mówiła — Byłimw wszyscy pijani... Chcieliśmy się bawić...

Kotówna osadzono w areszcie. Zieliński po przykłej przygodzie wrócił do Łodzi.



Moje Minjatury

Dwie sypialnie małżeńskie

czyli tragikomiczny skutek wyjazdu na lato zagranicę

Przed kilku dniami opowiadano mi, że pewna para małżeńska, którą znam osobiście bardzo dobrze i która mogła być wzorem dla innych małżonków, urządziła sobie dwie sypialnie od czasu przyjazdu z zagranicy.

Sprawa ta zainteresowała mnie ogromnie, choć wydawało mi się to rzeczą niemożliwą. Postanowiłem jednak zbadać ją gruntownie.

Wykorzystałem pierwszą okazję naszego spotkania, by w sposób dyskretny i obojętny zbadać co było przyczyną rozdzielności sypialni małżeńskiej i miałem wrażenie, że posunąłem się już zbyt daleko w swych badaniach, gdy nagle małżonkowie wybuchli głośnym śmiechem.

— Wie pan przecież — rzekła małżonka — że Lucjan cierpi na bezsenność a właściwie cierpią. Podczas naszego pobytu zagranicą zamieszkałszy w hotelu, wznoszącym się w pobliżu wodospadu, Lucjan spał tam wybornie on powiada, że usypiał go szum spadającej wody. Po powrocie do Łodzi zaprowadziliśmy w sypialni specjalny kran z wodą, która cieknie przez całą noc, usypiając Lucjana, lecz jednocześnie niepozwalając mi zmużyć oka, wobec czego musimy teraz spać w oddzielnych sypialniach...

— Ku —

Hallo! Tu radio!...

SOBOTA.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
11.56—12.10 Sygnał czasu hejnał Marjański, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
12.19—14.00. Transmisja z Filharmonii poranku symfonicznego.
14.20—14.40 Odczyt p. t. „O potrzebie urządzenia hipotek” — wygłosi Franciszek Tymowski.
15.00—15.15. Komunikat meteorologiczny i nadprogram.
15.15—16.00 Transmisja z wystawy szkolnej, okręgowej w Warszawie.
16.00—16.25. Odczyt p. t. „Liga Ochrony Przyrody” — wygłosi Mieczysław Limanowski.
16.25—16.35 Nadprogram i komunikaty.
16.35—17.00. „Z przeżyć i dziejów narodu” (Wspomnienia historyczne) — wygłosi profesor Henryk Mościcki.
17.00—18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostry Bramy w Wilnie.
18.00—19.00 Program dla dzieci najmłodszych „W pokoiku Jasia” pisma Ewy Zarembiny, z ilustracją muzyczną Wład. Macury.
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.20—19.45 „Radjokronika”.
19.45—19.55. Nadprogram i komunikaty.
19.56—20.00. Sygnał czasu.
20.30—22.00 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. W przerwie komunikaty teatrów miejskich.
22.00—22.05 Komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty policyjne, sportowy i nadprogram.
22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”. Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego.
24.00—02.00 Muzyka taneczna z Balu Reprezentacyjnego im. inż. Machcewicza (transmisja z hot. Europejskiego).

Z KURSÓW GIMNAZJALNYCH.

Jak nas informują, rozpoczyna się dnia 5-go lutego o godz. 7 wiecz. nowy semestr na kursach gimnazjalnych. Kryziera, Piotrkowska 120. Kursy te, które istnieją już od szeregu lat, cieszą się uznaniem i powodzeniem wśród szerokiego warstw.

Na kursach wykładają wyłącznie fachowi profesorowie szkół średnich.

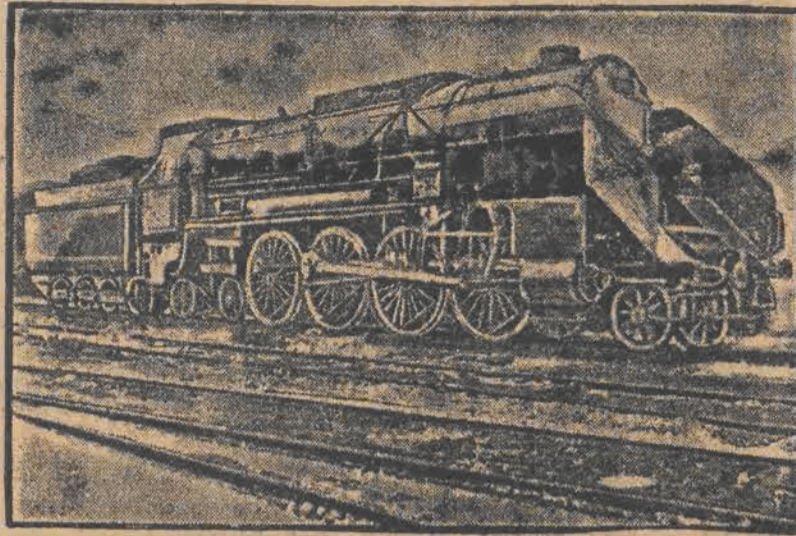
Dr. J. Herszfeld
POWROCIŁ.

Zawadzka 15, tel. 11-87.
przyjm. od 8—5 1/2 r. i od 3—5 popoł.

Czytajcie

„EXPRESS WIEZORNY”

Największa lokomotywa w Europie



W ustrajkach warsztatach kolejowych zbudowano olbrzymią lokomotywę, która jest najsilniejszą i najszybszą wśród swych siostrzy europejskich. Lokomotywa ta może rozwinąć szybkość 110 km. na godzinę.

Drobiazgi łódzkie

Powrotna fala mrozów. — „Dryndziacze” marzą o sannie. — Rozmowy międzymiastowe w Łodzi i w Kaliszu

Łódź, 2 lutego.

NAGŁY powrót mrozów zaznaczył się w dniu wczorajszym. Po kilkudniowym wstrzymaniu się temperatury w pobliżu 0 stopni, wczoraj nagle nastąpiła powrotna fala kilkunastostopniowych mrozów, jakich oddawna już u nas nie notowano.

W związku z tem staje się znowu aktualną sprawa zabezpieczenia rur wodociągowych, które w niektórych domach zamarzyły już i nie przepuszczają wody.

NASI sankarze nie mają jednak szczęścia!.. Zaledwie przez jeden dzień mogli korzystać z sanny...

Jeden dzień przez całą zimę!..

Czyż to nie mało?.. Trzeba jednak przyznać, że w ciągu tego jednego dnia dawni „dryndziarze” czuli, iż są panami sytuacji. Nawet takśówki owego dnia nie miały powodzenia. Sanki — nowość! Każdy wsiał po prostu dla przyjemności!..

I lecz trwało to tylko dzień. Jeden dzień, w którym „dryndzi-

rze” poczuli dawną swą wielkość. Lecz oto znowu mrozy nastąpiły. Śniegu niema. O sannie niema mowy. Znowu szare, codzienne troski wypełniają smutne życie dorożkarzy łódzkich.

W ŁODZI, aby połączyć się telefonicznie z Warszawą, trzeba przede wszystkim opłacić abonament rozmów międzymiastowych. Ale tak nie jest wszędzie. Naprzykład w Kaliszu, każdy właściciel aparatu telefonicznego może wprost ze swego mieszkania łączyć się ze stacją zamiejską.

Bo w Kaliszu „Pasty” niema. Są tylko telefony rządowe. Tak samo w innych mniejszych miastach pod Łodzią, gdzie niema telefonów miejskich, każdy może wprost łączyć się ze stacją zamiejską. Napozór wydaje się to bardzo dziwne.

Łódzianin musi opłacać abonament, by korzystać z usług stacji zamiejskiej a kaliszczanin wisi i łączy go z Warszawą lub Krakowem bez zastrzeżeń.

Paradoks — ale cóż zrobić?.. (—)

Co to jest kryptofonia

Porozumiewanie się przy pomocy znaków umówionych zamiast zwykłego języka, w celu ukrycia wymawianej treści przed osobami niewtajemniczonymi jest praktykowane od wieków. Używano różnych tak zwanych szyfrów i języków umówionych i t. p.

Obecnie radjofonia daje nowy, praktyczny i pewny sposób utajenia treści rozmowy. Sposób ten polega na tem, że fale dźwiękowe przepuszczają się przez pewien aparat, który zmienia wysokość każdego otrzymanego tam krzyku w ten sposób, iż wymieniane słowa zostają zamienione w szereg dźwięków wogóle do żadnego języka niepodobnych. Dźwięki te po przejściu przez inny aparat są przywracane do swego pierwotnego brzmienia i stają się znowu tą samą mową, którą były przed transformacją.

Praktycznie przedstawia się to tak: posyłający wiadomość, lub powiedzmy wprost, prowadzący rozmowę, mówi przed mikrofonem, połączonym z aparatem przekształcającym. Dźwięki przekształcone zamieniają się na fale radiowe. Odbiorca otrzymuje szereg dźwięków dla nikogo niezrozumiałych: dźwięki te przepuszczają przez specjalny aparat, przywracający dźwiękom ich pierwotną czystość i w ten sposób zamienia je na słowa, wypowiedziane w języku, w jakim były nadane. Oczywiście rozmawiający muszą się wzajemnie porozumieć, jak nastawić aparaty, by działały zgodnie. Dzięki temu sposobowi bez żadnych trudności mogą dwie stacje rozmawiać, jak gdyby przy pomocy zwykłych stacji radiowych. Inne stacje, chociażby posiada-

ły takie same urządzenia, rozmowy zrozumieć nie będą mogły, o ile nie są wtajemniczone, jeżeli można się tak wyrazić w wysokości nastrojenia aparatów przekształcających. W ten sposób można zaszyfrować wszelką rozmowę radiofonową bez straty czasu i trudu na szyfrowanie i dodajemy — bez omyłek, tak często utrudniających porozumienie się przy użyciu zwykłych szyfrów lub języka umówionego.



„Dwanaście żon Jafeta”

Teatr Popularny pod znakiem karnawału

Zgodnie z obecnym nastrojem karnawałowym, teatr Popularny zdyspensował znowu muze tragiczną, udzielną na scenie swej miejsca wesołej muzyki - podkasaną.

Hasa też ona należyte w arcyzabawnym dowcipnie pomyslanym, z humorem i werwą zrobionym wodewilu „Dwanaście żon Jafeta”.

Treść widowiska jest nie tylko wcale zabawna, ale i oryginalna, bo akcja rozgrywa się aż wśród... mormonów. Sekciarze ci — jak wiadomo — lubują się w wielożenstwie, ten obyczaj zaś dał obu francuskim autorom, Marsowi i Desvalieres obszerne pole do stworzenia szeregu dobrych sytuacji i komicznych powikłań farsowych.

Serdecznie ubawić się można, patrząc na perypetje małżeńskie Jafeta Petersona, który — jako zbożny mormon, obdarzony został całym tuzinem żonek — uprzykrza sobie to „błogosławieństwo” i sprytem a podstępem uwalnia się w końcu od niego... całkowicie.

Perypetje te są urozmaicone melodjami kapelmistrza Beigelmana, oraz tańcami baletmistrza Zaborowskiego, całość zaś grana jest z humorem i składnie przez panie Zielińską, Brandtównę, Opęnową, Piatkowską oraz panów Debicza, Tatarkiewicza, Góreckiego w rolach głównych.

Barwny, wesoły wodewil przyjmowany jest co wieczór gorącymi oklaskami przez wypełnioną widownię.

Z.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

„Carewicz” Zapolskiej dany będzie dziś o godz. 4 po południu po raz ostatni (poniedziałkowe przedstawienie zakupione jest przez Związek). Ceny popularne.

„PYGMALION” SHAWA wobec kończącej się niezadługo gościnny Al. Wętkierko, grany będzie jeszcze tylko cztery razy, dziś wieczorem (ceny popularne), jutro wieczorem (ceny normalne zmniejszone), we wtorek i w czwartek.

„SEKRETARKA PANA PREZESA” ciesząca się rzadko, notowaniem powodzeniem grana będzie jeszcze dwa razy: jutro, t. j. niedziela o godz. 4 popołudniu (ceny popularne) oraz w środę (ceny najniższe).

„HINKEMAN” TOLLERA. Najbliższa premiera Teatru Miejskiego będzie głośna na scenach niemieckich dramat jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy niem. E. Tollera „Hinkeman” reżyseruje Edward Wierciński. Role tytułowa, dająca wykonawcy ogromne pole do aktorskiego popisu, odtworzy Artur Socha, dwie inne główne role meskie — Michał Znicz i Franciszek Brodniewicz; główne role kobiece — Hilda Skrzydlowska i Antonina Dunajewska. Całkowicie nowa, nader oryginalna oprawa dekoracyjna projektu Konstanty Mackiewicz.

Rewja pikanterji — Przegląd najzgrabniejszych nożek — Splot najzabawniejszych qui-pro-quo i najdłuższych sytuacji

Nowoczesny Casanova

w roli głównej

brawurowy amant — najmiłszy z Don-Juanów

HARRY LIEDTKE

Babki masowo „umierają” w przeddzień zawodów sportowych

Niemalą kłopot szefów angielskich

Mało kto zdaje sobie sprawę, jak wielką rolę w życiu sportowym Anglii odgrywają... babunie. Okazuje się bowiem, że choroba czy też pogrzebek babuni jest w Anglii najczęściej używanym pretekstem, którym posługuje się młodzież szkolna czy pracownicy biur lub fabryk, gdy trzeba wyostać się na mecz piłki nożnej lub inne zawody sportowe. Mówiąc szczerze, biura czy nauczycielom o takim pogrzebku babuni czy tylko jej chorobie, młodzian dostaje zwolnienie i pędzi zaraz na zawody.

Utarło się więc przekonanie, że w okresie największych rozgrywek sportowych wybucha niezwykła epidemia wśród angielskich dziadków i babek, którzy umierają wtedy.

Pewien praktykant biurowy prosił np. swego szefa o urlop na południe, powołując się na to, że musi iść na pogrzeb babki. Na to szef, który miał doskonałą pamięć, odpowiedział, że przypomina sobie, iż praktykant obie babki pochował już w roku ubiegłym; jedna z nich zmarła przy sposobności rozgrywki z Australią, druga zaś podczas finału o pułk Davesa.

Lecz praktykant nie stropił się wcale: — Panie szefie, jeden z moich dziadków w ciągu tego czasu ożenił się powtórnie, a teraz umiera mu ta druga żona.

Pewna wielka firma londyńska umieściła w hallu takie zawiadomienie: „Proszymy pracowników o przyznanie im urlopu na popołudnie dla wzięcia udziału w pogrzebie babki (dziadka, ciotki należy składać najpóźniej do godziny 10 rano dnia poprzedzającego mecz u kierownika biura”.

Pewien bank w dniu regat Oxford-Cambridge ogłosił następujące „Z uwagi na wielką śmiertelność wśród babek pracowników podczas regat Oxford-Cambridge bank będzie tego dnia zamknięty. Do biura stawić się muszą ci jedynie pracownicy, których babki zmarły w dniu meczu Anglia — Szkocja”.

Dwaj starsi panowie poznali się w pewnym towarzystwie. Po wymienieniu nazwisk jeden z nich mówi: Panie Smith, na zwisko pańskie jest mi skądś znane. Czy pan nie jest przypadkiem właścicielem fabryki żelaza pod firmą „Smith i Syno-

wie”? — Tak jest! — W takim razie mój wnuk jest u pana na praktyce!

— Wiem o tem, bo właśnie podczas ostatniego wielkiego meczu był na pana pogrzebie...

Do pewnego kupca w przeddzień wielkiej rozgrywki sportowej zgłosił się najmłodszy z praktykantów z prośbą, by szef zwolnił go na jutrzejsze popołudnie, gdyż musi być na pogrzebie babki. Kupiec pomyślał sobie, znając już te wykrety, że trzeba by tego młokosa ukarać, po wiedział więc do praktykanta:

— Mój chłopcze, pańska babunia by-

łatak dzielną kobietą, że pójdę razem z panem jutro na jej pogrzeb.

Następnego wieczoru jeden ze znajomych przyszedł do kupca i zastał go w bardzo złym humorze. Co ci jest? — zapytał. Kupiec opowiedział mu wówczas, o co go praktykant prosił i jaką dostał odpowiedź. Zepsułem sobie — zakończył kupiec — całe popołudnie. A to w jaki sposób? — zapytał znajomy. Czyżby ten chłopak nie poszedł na mecz?

Nie — odparł smętnie kupiec — wyobraź sobie, że jego babka naprawdę u-

Ile kosztuje utrzymanie jednego aresztanta we Francji

We francuskim budżecie min. sprawiedliwości na rok przyszły figuruje petycja: na utrzymanie więźniów i aresztowanych, których jest przeszło 25 tysięcy, cyfrowano 37 milionów franków. Czyli utrzymanie każdego więźnia kosztuje skarb republiki około 4 franków 40 centymów.

Od roku 1860 wszystkie francuskie zakłady więzienne zostały przeniesione na stopień t. zw. „samowystarczalności”, co oczywiście, nie dając się zawsze utrzymać w całej pełni, zmusza zarządy więzienne do przeprowadzenia, racjonalnej wewnętrznej gospodarki.

Zasada bowiem więzienia francuskiego jest, iż każdy więzień pracuje w warsztatach zakładowych.

Praca jest oceniana zgodnie z normami rynkowymi i wystarcza, by więzień zarobił 9 franków, z czego ściera mu się połowę, pokrywając cały preliminarzowy budżet, jednocześnie umożliwiając wypuszczeniu na wolność korzystanie z połowy sumy, uzależnianej w ciągu odbywania kary.

Ale i ten surowy rygor „pracy w więzieniu” napotyka na wiele trudności w zastosowaniu do... tych wybitnych rejonariuszy francuskich więzień, którzy w ostatnich czasach napłynęli tam w dość nokażnej ilości.

Jak zmusić byłego ministra Klotza do... szycia bucików, skoro nie potrafi on trzymać igły w ręce? Lub panów „dziennikarzy” z „Gazette du Franc”? Dostarczana im praca kancelaryjna jest wypełniana ponoć ogromnie niedbale — i oto, ci właśnie, wysoko postawieni więźniowie, przyczyniają się do corocznego deficytu w budżecie więziennictwa francuskiego. Według obliczeń, ilość pracy innych, mniej arystokratycznych więźniów da wyniki, ocenione na 20 milionów franków. A więc: 1,500,000 par oburwia, 60 tysięcy drewnianych spodni, dziesiątki tysięcy koszul, kolder i sabotów. Ci, co nie chcą pracować na wolności — uczą się pracy — za krata.

Pracownia Ortopedyczna

pod dozorem specjalisty lekarza i pod kierunkiem zagranicznego ortopedy wykonujemy podług modeli gipsowe: wkładki na stopę płaską, gorsety i aparaty ortopedyczne, protezy i t. p.

Adres: Gdańska 23, m. 1

Zarząd i Komenda Łódzka S.razu O niowej Ochotniczej, kategorię e oświadcza, że żadnych ogłoszeń do jednolitego ani do albumu nie zbiera.

Anarzej Radecki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

3)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
W jednym z klubów łódzkich panuje niezwykle podniecona atmosfera. Stawki „chemii de fere” sięgają wysokich sum. Jeden z graczy Albert Gul przygrywa znaczną sumę pieniędzy szefa swego biurowca Rozentala. Po fatalnej grze Gul przylączył się do towarzystwa, gdzie z pasją wycichał kielichy alkoholu. Mocno podchmielony wywołuje scysły, obrażając Anielę Kopcińską, narzeczoną przyjaciela swego Alfreda Felsza.

Bagiński pomagał panom się ubierać, przyczem zupełnie wyraźnie, ku utrapieniu Heni Stawskiej czułą opieką otaczał Anielę.

Fred doprowadził garderobę do porządku, kilka tyków lemoniady orzeźwiło go nieco i zamiast towarzyszyć dziewczynom, po uregulowaniu rachunku przyszedł do sali gry, gdzie w imo późnej porze tłoczono się przy ruletce.

Felsz przesiadł się do stołu i usiadł obok bankiera Millschera, który uprzedni obok siebie wskazał mu miejsce.

— Mister Felsz przychodzi ze świeżą gotówką — zawołał Millscher, czyniąc gest jakby sztywował się do opanowania portfela świeżego gracza.

— Ale nie ze świeżą głową — dodał Szymon Celnik, który szczył się swą wstrzeźliwością, zaleconą kategori-

cznie przez lekarzy z powodu cierpienia nerek i dolegliwości żółciowych zgryźliwego Celnika.

Dzisiaj król ekspedytorów łódzkich, któremu niezgorzej powiodło się przy ruletce, był w doskonałym humorze.

— Sądziłem, że pan swoją żólc wyeksportował już zagranicę — odciął się Felsz, a spostrzegłszy stos banknotów przed Celnikiem dodał: — A, teraz rozumie pański dobry humor. Nie wierz pan, panie Celnik, ani w Karlsbad, ani w inne Wildungeny, najlepsze lekarstwo, to gotóweczka, zaraz jest humor, ożywienie, lepsze samopoczucie... — żartował ostro Felsz, wywołując wesołość w całym towarzystwie, gdzie Celnik znany był zarówno z wielkiej dbałości o swe zdrowie, jak i wyjątkowe zamiłowanie do pieniędzy.

— Dostyc panowie, kulka idzie w ruch! — przerwał dyskusję Millscher.

Gracze szybko obstawili numery, kombinując we wszelaki możliwy sposób na tuziny, pare i nienare, czarne, czerwone, przyczem specjalnym upodobaniem cieszyły się numery od 24 do 36, które podobno stale były pomijane od przeszło godziny przez wszechwładną kulkę.

Felsz rzucił garść sztonów na numer

dziewiąty, gdzie przyłączył się bankier Millscher, grając jednak ostrożniej, bo umieszczając swe sztony tak, że grał na 8, 9, 11 i 12.

— Pan na pełną dziewiątkę? — spytał zdziwiony bankier, gdyż reszta towarzystwa gęsto obsiadał trzeci tuzin.

— Tak, panie Millscher, to jest muirowany interes — odpowiedział Felsz, kiwając się zlekka sennie na krześle.

— Spróbujemy — uśmiechnął się Millscher, wierzący w szczęśliwą gwiazdę zawodniaki.

Kulka ruszyła w ostrem tempie, biegnąc jak szalona po wyłobieniach. Dookoła stołu panowała zupełna cisza.

Wszyscy wyczekiwal, patrząc tępo w wirującą taflę, która kryła narazie tajemnicę, by za chwilę z szalonego biegu zrodził się wyrok obdarzający jednego i zgarniający pieniądze drugiego.

Felsz rozparł się wygodnie w fotelu, ręce swe wsadził do kieszeni, wyciągnął bezceremonialnie swe długie nogi, kokietując swą bezinteresownością obecne panie.

— Cygaro! — rzucił rozkazująco Felsz, korzystając z tego, iż uważano go za mocno podchmielonego.

Millscher usłusznie podał cygaro, służąc mu również ogniem.

W tym momencie jednak ruletka wydała wyrok.

Kulka zdecydowanie ugrzęzła w numerze dziewiątym i krupierzy puścili w ruch swe łopatkę, podsuwając cały skład sztonów obojętnemu Felszowi, który dar ślepego trafu przyjmował całym chłodno.

Millscher natomiast z zadowoleniem zgarniał wygrana.

Gul przysiadł się z pięknym uśmiechem do stołu, a ujrawszy

OBEON — WODEWIL
PRZEJAZD 2 — GŁÓWNA 1
Ostatni = 2 cni!
Harry Liedtke
jako
Amor na nartach
Romantyczna ekspada księżeczki kochanki, z udziałem w jednej z ról popisowych młodej małżonki Harrego Liedtke
Christy Tordy
Szereg doskonale przeprowadzonych pomysłów sytuacyjnych.
Nadprogram FARSA.
CORSO
Zielona 2
Po raz pierwszy w Łodzi
Buck Jones
Ulubieniec młodych, starych i dorosłych w nowym filmie p. l.
„Tajemniczy Cowboy”
Sensacyjno cowbojski dramat
Nad program: FARSA

To już taki zwyczaj...

— 0 —

Na historyczne miasta i miasteczka francuskie spada rokrocznie istna szarańcza angielskich i amerykańskich turystów. Indywidua te włóczą się z „Bedaeckerami” pod pachą i zanudzają spokojnych mieszkańców pytaniami.

Jeden z turystów interpeluje dobrodusznego obywatela z Reims:

— Czy w tem mieście urodził się jakiś wielki człowiek?

Obywatel ogląda cudzoziemca od stóp do głów:

— Nie, panie szanowny!.. U nas dotychczas rodziły się tylko same małe dzieci!..

Zablockiego, siedzącego z ponurą miną na sofce odezwał się.

— Co robisz? Dlaczego czas tutaj trącisz?

— Chodźmy stąd, dość mam tej spehunki! — odpowiedział energicznie Zablocki.

— Głupstwa pleciesz. Postaraj się o pieniądze, będziemy jeszcze grać! — oponował namiętnie Gul.

— Ani mi się śni! Czy przypuszczasz, że ci ktoś pożyczyci pieniądze? — spytał Zablocki.

— Chytrus, skapiec! I ty chcesz być moim przyjacielem? — zawołał podniecony Gul. Sam masz napewno wypchany portfel?

— Ja? Wiesz dobrze, że nie mam pieniędzy — tłumaczył się Zablocki, zbliżając się do Gula.

Albert powstał, odrzucił przyjaciela, szarpnął drzwi.

— Psiakrew! Na klucz mnie zamykają! — mruknął nie mogąc otworzyć.

— Nikt cię nie zamyka, klucz tywi w zamku — odpowiedział urażony Zablocki, przekrecając klucz.

— Idź, idź, zatracę cię! Pamiętaj tylko, że ta pasja cię zgubi. To nie rozrywki na naszą kieszeń! — starał się Zablocki powstrzymać Gula.

Albert na chwilę przystanął w drzwiach, rzucił spojrzenie pełne ironii na przyjaciela i rzekł:

— Poeta i taki wyrachowany. Cóżto za poeta bez polotu, bez gestów szerszych, z książeczką oszczędnościową w P.K.O. i kasową w kieszeni? — odciął Gul Zablockiemu, o którym mówiono, że ma trochę oszczędności w banku.

— Uważasz, że poeta... — zaczął mówić i pifakiem to są objawy... — mówił według ciebie? (Dz.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

Świeżona gwiazda filmowa

LILJANA GISH

WICHER

w najnowszej swej kreacji — wielkim potężnym dramacie kobiecego serca i orgji rozpalanych żywiołów p. t.

Wstrząsający swą siłą film, tchnący grozą rozhułkanych żywiołów i potęgą rozszalałych namiętności.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA. Początek przedstawień o 12-ej
Od godz. 12-ej do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

W LASACH POLSKICH

podług głośnej powieści **J. OPATOSZU.**

Realizacja **JOHN TURKOW.**

W rolach głównych:

DIANA BLUMFELD, Silwen Rich.

Chór wykona pieśni chasydzkie, synagogalne i nastrojowe.

Orkiestra pod batutą A. Czudnowskiego.

Od godz. 12 do godz. 3 ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

MIMOZA!

Od wtorku dnia 29 stycznia do poniedziałku dnia 4 lutego 1929 r.
Wielki film salonowo-sensacyjny rozgrywający się na tle ośniewającej wystawy kabaretów i cyrku p. t. **"HIJENY NOCY"** Niewidziane dotąd popisy akrobatyczne i sceny cyrkowe w filmie tym odtwarzają Niezrównany **LUCJANO ALBERTINI** i ulubienica publiczności **VIVIAN GIBSON**

Następny program:

- I. Gra o kobietę.
- II. Autem po szczęście

Uwodzi Ludzi Oszukuje

Lili Damita

jako „Awanturница“

wkrótce **ODEON—WODEWIL**

Dziś otwarcie
o godzinie 7-ej wiecz. wykwintnie urządzonej

Restauracji Baru „EMPIRE“

przy ul. Sienkiewicza 40

pod zarządem długoletniego fachowca. Bufet zaopatrzonej w wyborowe zakąski zimne i gorące. Kuchnia prowadzona pod kierownictwem kucharza mistrza sztuki kulinarnej. Spirytualia, wina krajowe i zagraniczne najprzedniejszych firm.

Obiady po 1 zł. 50 gr. od 12-ej do 5-ej po poł.
Codziennie koncert znakomitego zespołu muzycznego podczas obiadów i wieczorem pod batutą p. JEURKA.

Ceny umiarkowane. Zarząd.



Specjalny Salon Damski
urządzony wg. nowoczesnych wymagań higieny p. t.

G. WYGOCKI i ST. GOSŁAWSKI

15 Południa owa 15, tel. 80-21 (wejście z bramy)
Strzyżenie, farbowanie i ondulacja wodna według najnowszych zagranicznych żurnali.
Wykwintny manicure.
Salon damski pod kier. p. Stanisława.

OKAZJA!
Na spłaty od 2 zł. tygodniowo
duży wybór obrazów i lusterek
oprawa portretów

A. PRZYBYCIN

Łódź, Konstanyńska 32
róg Gdańskiej. róg Gdańskiej.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka I.

Czytana od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na tyfisy i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Na raty od 5 zł. tygodniowo!!
Garderobę męską, damską, Obuwie, bieliznę wszelką, Kofdry, oraz różne towary.
Ceny konkurencyjne.
Jedynie najtańsze źródło zakupu

„DOMRAT“, Zawadzka 7.

PRZEZNACZENIE. Nadesłany charakter pisma, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenia. Również horoskop słynnego medjum Evigny. Nadesłać zł. 2 (można znaczki pocztowe) Warszawa psycho-grafolog Szyller - Szkolnik Nowowiejska 32, Redakcja „Świt“

AKUSZERKA Pipikowa przyjmuje zamówienia oraz masaże, Piotrkowska nr. 132. 7-11

Dr. med. **S. KANTOR**
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
Piotrkowska 144, róg Ewangelickiej
wejście Ewangelicką 2.
Telefon 29-45

Dr. med. **HELLER**
Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 2
tel. 79-89
przyjmuje do 10 rano i od 4—8, dla pań spec. od 4—5, w niedz. od 11—2 pp. dla niezamężnych ceny lecznic

Dr. med. **S. LEWKOWICZ**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4—5.
Dla niezamężnych CENY LEZNIC.

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielon 8.
Telefon 45-49
Chor. skórne weneryczne.
Przym. od 12—2 i 7—8 1/2 w.

Lekarz-Dentysta **WAJNER**
Piotrkowska 73
Spec. usuwanie zębów zupełnie bez bólu.
Zęby sztuczne na dogodnych warunkach.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pahlaniczkich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocza, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote
Wizyty za miesiąc.
Zabiegi i operacje od umowy Kapiele Światline. Naświetlanie lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

POLSKIEGO języka szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalna, skrócona metoda. Gdańska nr. 23, m. 2, front I p.

ZARAZ do odnajęcia duży pokój o 2-ach oknach, słoneczny, umeblowany z wszelkimi wygodami, z łazienką do dyspozycji. Orla 3, front II piętro, miesz. 5.

Dr. **Różański**
Dzielnia Nr. 9.
Tel. Nr. 28-98.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

NA RATY
na dogodnych warunkach
Konfekcję Damską Męską Dziecienną Obuwie Bieliznę Meble

Rowery Franki i inne wszelkie inne przedmioty w zakresie gospodarstwa wchodzące

H. Szmalewicz
Pomorska 5, m. 21, prawa ofic. 2 wejście, I piętro. Przy kupnie zwraca się kosztu tramwaju

Dr. med. **Niewiażski**
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Poszukiwane są we wszystkich miastach Osoby jako kierownicy filii. Szczegółne wiadomości, składy lub kapitał obrotowy nie wymagane. Dochód miesięczny około 150—200 dolarów. Zapytania pod

„THE NOVELTY“
VALKENBURG, LIMBURG, HOLLAND.

Ważne dla mężatek!
Chcesz aby mąż cię kochał więc dbaj o estetyczny wygląd swego mieszkania, najpiękniejszą ozdobą mieszkania, jest **OBRAZ, LUSTRO** lub **LANDSZAFT**, który otrzymać można na spłaty, bez doliczania procentów po 2 zł. tygodniowo.
W firmie **A. KASPROWICZ I S-ka**
Sklep ul. Abramcwskiego 7, (daw. Gubernatorska)
UWAGA! Agentów roznoszących obrazy po domach nie zatrudniamy.

Antyseptycznie preparowana w wyrobach gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowana, uznana za higieniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i uopieków.

Primeros
PREZERWATYW

LEKARZ-DENTYSTA
H. OBODOWSKA
26 Sienkiewicza 26 — Tel. 79-04
Przyjmuje od 10—1, 3—7.

Na raty 12 tygodniowo
Cala Łódź wie. ze
najlepiej kupuje się
meble tylko w Za-
kładzie tapicerskim
B. i G. Gabalów
Nawrot Nr. 8.
ofortany, tapczany,
fotele, krzesła,
kredensy, garderoby,
stolej oraz przyjmują
jęmy wszelkie wyko-
zambowania, wyko-
nanie solidne.
Na raty i za gotówkę



Hokejowe mistrzostwa Europy!!

W r. 1911 odbył się pierwszy turniej państw europejskich — Pierwsze sensacje turnieju budapeszteńskiego. Nadspodziewany sukces Austrii. — Porażka Węgrów.

W poniedziałek rozpoczęły się w Budapeszcie hokejowe mistrzostwa Europy z udziałem 10 państw. Organizację zawodów powierzył Międzynarodowy Związek Hokejowy tyżwiarskiemu klubowi w Budapeszcie Korczylyazo Egvlet, z okazji 60-letniego jubileuszu tego klubu.

Hokejowe mistrzostwa Europy rozpoczęły się w r. 1911 i od tego czasu rozegrane zostały 12 razy, a mianowicie od 1911 do 1914 i od 1921 do 1927 corocznie. Przerwa kilkuletnia spowodowana została wojną światową. Zeszłoroczne zawody rozegrane w St. Moritz z okazji zimowych igrzysk olimpijskich nie mogą być brane w rachubę, ze względu na nieoficjalny charakter turnieju. W pierwszym roku rozgrywek mistrzem została Czechosłowacja, zwyciężając Szwajcarię 13:0, Niemcy 4:1 i Belgię 3:0. W r. 1912 pokonała Czechosłowacja Austrię w Pradze 5:0 i w spotkaniu finałowym z Niemcami osiągnęła wynik 2:2. Mistrzostwa Europy zostały wówczas przez Międzynarodowy Związek Hokejowy anulowane. W roku 1913 tytuł mistrza osiągnęła Belgia tylko dzięki lepszym stosunkom bramek, posiadając także ilość punktów co Czechosłowacja i Niemcy.

W roku 1914 turniej odbywał się w Berlinie i znowu na czele państw usadowiła się Czechosłowacja, bijąc Niemców 2:0 i zeszłoroczego mistrza Belgię aż 9:1.

Wolna światowa spowodowała dłuższą przerwę w rozgrywkach o mistrzostwo Europy, które wznowione zostały dopiero w roku 1921 w Sztokholmie, przeczem w finale Szwecja zwyciężyła Czechosłowację 7:4. W r. 1922 Czechosłowacja znowu zdobywa mistrzostwo, bijąc Szwajcarię 8:1 i Szwecję 3:2. Jak więc widzimy Czechosłowacja dzierżyła prym w sporcie hokejowym Europy od początku rozgrywek. Dopiero w r. 1923 w Davos sytuacja zmieniła się na niekorzyść poprzedniego zwycięzcy turniejów. Tytuł mistrza zdobyła Szwecja, zwyciężając Francję i Czechosłowację.

W r. 1924 poraż pierwszy zwycięża Francja, a w następnym roku znowu Czechosłowacja stała na czele drużyn. Turniej w r. 1926 odbył się znowu w Davos, przeczem Szwajcarię zajęła pierwsze miejsce, wyprzedzając Czechosłowację i Austrię.

Rok 1927 przynosi sensacyjne wyniki w turnieju o mistrzostwo Europy, rozegranym tym razem we Wiedniu. Dotychczasowy faworyt — Czechosłowacja — zostaje pokonany przez Niemcy 2:1, Belgię 2:0, Austrię 1:0 a z nieznaną dotąd drużyną Polski osiąga zaledwie wynik remisowy 1:1. Mistrzostwo zdobywa Austria przed Belgią i Niemcami. Zespół hokejowy Polski przegrywa w półfinale i odradł od dalszej konkurencji.

W roku ubiegłym w nieoficjalnym turnieju o tytuł mistrza Europy, pierwsze miejsce zdobywa Szwecja, sadowiac się na czele narodów europejskich, biorąc udział w turnieju.

Do rozgrywek, które rozpoczęły się w poniedziałek w Budapeszcie stanęło 9 państw, a więc imponująca ilość:

Są to: Niemcy, Belgia, Finlandia, Włochy, Austria, Polska, Szwajcaria, Czechosłowacja i Węgry.

Pierwsze wieści z Budapesztu o wynikach meczów są wręcz sensacyjne. Austrii udało się pokonać Niemców po niezwykle zażartej walce w stosunku 1:0. Niemniej sensacyjnie przedstawia się wynik drugiego spotkania, rozegranego również w poniedziałek. I tu notujemy nadspodziewany sukces Włochów, którzy pokonali Węgrów na ich własnym terenie 2:1. Dzięki tym porażkom odpadli już od dalszej konkurencji dwaj faworyci Niemcy i Węgry.

Polska, która szczęśliwie dostała się do najsłabszej grupy, zwyciężyła Szwajcarię 2:0 i uostała się do finału. (k).

Insynuacje Wiednia szkodzą dobremu imieniu Polski

Jak wiadomo, w Wiedniu wprowadzono zawodowy futbol, za przykładem austriaków poszli też i węgry, natomiast Niemcy z Rzeszy ani myślą o wprowadzeniu zawodowstwa, a nawet zakazali klubom niemieckim rozgrywania zawodów z profesjonalistami za wyjątkiem t. zw. „Lehrspiele“ gier dla nauki na które związek niemiecki rzadko daje zezwolenie.

Nieliczne kluby zawodowców środkowo-europejskich zostały odosobnione. W szczególności Wiedeń dusi się z nadmiaru zawodowców, którym kluby nie mogą płacić gaź. Nie chcą jednak wiedeńscy wrócić do amatorstwa i spodziewają się, iż przetrwają kryzys.

Przywódcy ich dla podtrzymania ducha biednych zawodowców insynuują prasę wiedeńską, która występuje z coraz to nowymi rewelacjami i wprowadzeniu profesjonalizmu w ościennych państwach, zniesieniu zakazów gier z zawodowcami itp.

Jak już donieśliśmy, wiedeński „Sport blatt“ i „Neues Wiener Journal“ zamieściły w jednym z ostatnich swoich numerów notatkę stwierdzającą, iż polskie

stosunki amatorskie domagają się jaknaj ostrzejszej sanacji i że nadchodzące walne zebranie PZPN-u poświęcone będzie przede wszystkim rozważaniem nad wprowadzeniem zawodowstwa. Dziennik „Neues Wiener Journal“ twierdził w dalszym ciągu iż zakapturzony profesjonalizm doszedł w Polsce do punktu krytycznego i konieczne jest oczyścić atmosferę.

O ile nam wiadomo, na porządku dziennym walnego zgromadzenia PZPN. nieznajduje się wcale punkt, dotyczący wprowadzenia zawodowstwa, a sądząc również z obecnych stosunków, panujących w naszym sporcie piłkarskim, nie należy się spodziewać prędko wprowadzenia piłkarzy zawodowych.

Wiedeńskie brednie mają jednak tę przykrą dla nas stronę, iż naszemu piłkarstwu psuje się dobre imię i sportowcy innych krajów przestrzegający zasad amatorsztwa nabiorą o naszych piłkarzach mniemania, iż sport uprawiają tylko dla pieniężnych korzyści.

Czy PZPN prostuje takie wiadomości?

Słowo stało się ciałem!

Dr. Polakiewicz przewidział, że po niepowodzeniach w Davos, polska reprezentacja hokejowa odnosić będzie sukces za sukcesem

Kierownik polskiej drużyny hokejowej dr. Polakiewicz, prezes P. Z. H. L. zamieścił w jednym z pism warszawskich b. cenne uwagi na temat niepowodzeń polskiej drużyny hokejowej w Davos.

„Usprawiedliwienie się nie jest przyjemną rzeczą, lecz niemniej trzeba ostrzec naszą opinię, że niepokojąc się czyni źle, bo jestem przekonany, że następne wyniki naszej drużyny A. Z. S. będą coraz to lepsze. Oceniając rezultat turnieju w Davos, należy nie zapominać o następujących okolicznościach:

1) Każdy z naszych przeciwników grał co najmniej o jeden miesiąc dłużej; był w pełni formy, kiedy my jesteśmy w początkach sezonu. Przegrywać z początku będzie zawsze naszym losem, póki nie stworzymy choć jednej sztucznej ślizgawki w Polsce.

2) Jechaliśmy do Davos z całą świadomością, że skład nasz nie zawiera takich nazwisk, jak Tupalski lub Szenajet, lecz stanęliśmy przed koniecznością wyrabiania młodych sił, których nam br-

kowało, celem zastąpienia, w długoletnich bojach hokejowych bohaterów zagiętego kija. To, czego nasza młodzież się tutaj nauczyła, popchnęło hokej polski o duży krok naprzód na terenie całej Polski i stworzy klasę nie tylko w łonie warszawskiego A. Z. S., jak dotychczas, lecz i w innych ośrodkach. Byliśmy zresztą na tyle ostrożni, żeśmy ogólnie, na te warunki opinię przygotowali. Nie należy tracić cierpliwości, lecz oczekiwać na plon podjętych wysiłków.

3) Przeciwnicy nasi w Davos byli oswojeni z tutejszą wysokością (1500 m.) rozgrywając poprzednio szereg zawodów z końcem grudnia i stycznia. Nam nie starczyło czasu na zaaklimatyzowanie się, co zresztą widać było już po poziomie gry, za każdym meczem wyższym.

4) Nowi młodzi gracze nie zespolicili się początkowo dostatecznie ze starszymi i grając nieraz nawet równorzędnie, pozwolili się zaskakiwać, jak z kanadyjczykami i Niemcami w drugim okresie

Najlepsze rakiety polskie

Łodzianie na czele listy
P. Z. L. S.

Polski Związek Lawn Tennisowy na ostatnim posiedzeniu Komisji Sportowej ustalił poniższą listę najlepszych rakiet krajowych w roku 1928.

Lista ta, mocno krzywdząca łodzian Wierę Richterównę i Jerzego Stolarowa, przez zepchnięcie na dalsze miejsca w singlach, przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Maks Stolarow (Łódź), 2) Stanisław Czwartkiński (Warszawa), 3) Przemysław Warmiński (Poznań), 4) Marszewski (Warszawa), 5) Jerzy Stolarow (Łódź), 6) Jan Loth (Warszawa), 7) Alfons Foerster (Łódź), 8) Kruszewski (Warszawa), 9) Tarnowski (Warszawa), 10) Miziewicz (Warszawa), 11) Goldstein (Warszawa), 12) Liebling (Kraków), 13) Steiner (Katowice), 14) Stahl (Lwów), 15) Szczerciński (Warszawa).

Panie: 1) Wanda Dubieńska (Kraków), 2) Jędrzejewska (Kraków), 3) Wiera Richterówna (Łódź), 4) Poradow ska.

Gra podwójna panów: 1) bracia Jerzy i Maks Stolarow, 2) Loth — Marszewski, 3) Czwartkiński — Miziewicz, 4) Foerster — Steiner.

Tegoroczna lista budzi dużo zastrzeżeń.

Inowacja w sekcji motocyklowej Unii

Jak się dowiadujemy, sekcja motocyklowa Unii uchwaliła rozegrać w roku 1929 mistrzostwo klubowe nieco inaczej niż dotychczas. Mianowicie tytuł mistrza klubowego otrzyma ten zawodnik, który otrzyma największą ilość punktów w sezonie roku 1929. Punkty liczyć się będą następująco: za I miejsce 10 punkt., za II miejsce — 7 punkt., za III miejsce 5 punkt., za IV miejsce — 3 punkty, za piąte miejsce 1 punkt.

Punkty osiągnąć można w turystyce, raidach, zjazdach gwiazdzystych, i wyścigach motocyklowych. Nowa uchwała sekcji motocyklowej Unii, dająca możliwość wszystkim członkom sekcji ubiegania się o tytuł mistrza klubowego, przyczyni się niewątpliwie do rozwoju sportu motocyklowego w Unii.

Jazda na lodzie nie ma widoków rozwoju w Polsce

Na Polskę wypadła przeciętnie 60 dni lodu i śniegu. Klimat nasz jest tego rodzaju, iż z jednej strony nie zaliczamy się do państw północnych, z drugiej zaś nie możemy się poszczycić zbyt łagodnym klimatem. Sportowcy nasi nie mogą sobie pozwolić na trening na bieżni przez rok cały, podobnie jak włosi i francuzi, a z drugiej strony nie mają wzmian takich dobrych naturalnych warunków do sportów zimowych, jak szwedzi lub norwegowie. Nie jesteśmy predestynowani przez naturę do przodowania — z wyjątkiem może hippiki. Warunki naturalne musimy zastąpić pracą i urządzeniami sportowymi.

W odniesieniu do sportów zimowych nie mamy żadnych urządzeń sportowych. W całej Polsce niema jednej ślizgawki sztucznej. Nic dziwnego zatem, iż do jazdy figurowej może poza jednym Kikiewiczem nie mamy żadnego zawodnika którego moglibyśmy pokazać zagranicą. Nasza jazda szybka na lodzie bynajmniej nie jest szybka.

Nic dziwnego, 60-ciu dniami lodu nie możemy wyrównać zagranicznych warunków naturalnych i urządzeń sportowych.

Śmierć na szynach kolejowych



Pociąg pośpieszny Wiedeń — Berlin zderzył się — z powodu przeoczenia sygnału — z pociągiem towarowym. Katastrofa spowodowała śmierć 4-ch osób oraz poranienie siedmiu.

Film-rewja



„Dookoła miłości“ — taki tytuł nosi film-rewja, nakręcony ostatnio przez jedną z wytwórni filmowych zagranicą. Film ten, skonstruowany jako — rewja, jest zgoła nowym rodzajem widowiska ekranowego. Niezawodnie ujrzymy go wkrótce również na łódzkich ekranach. Na zdjęciu: jedna ze scen oryginalnego filmu.

Botar domu towarowego Tietza w Berlinie



Przez 15 godzin zrędu zalewali strażacy strumieniami wody płonący olbrzymi gmach.



Widok spalonego „warenhauzu“ nazajutrz po pożarze.



Dziś wspaniała karnawałowa premiera wielkiego wystawowego arcydzieła

„Karnawał Wenecki“

Oliśniewająca przepychem historia miłosna z życia arystokracji weneckiej.

W roli głównej uroczą gwiazdę ekranu światowego MARJA JACOBINI.

Szaletstwo zabaw karnawałowych w stolicy dożów. — Wyjątkowo zajmująca akcja. — Efektowne pomysły.

Wspaniała ilustracja muzyczna w wykonaniu wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyktando TEODORA RYDERA.

Początek przedst. o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o g. 12 w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz.
Ceny miejsc na pierwszy seans od zł. 1.—, w soboty, niedziele i święta od godz. 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1.— zł.

Prenumerata:

W Łodzi 4.00 miesięcznie — Zamiejscowe 5 zł.
miesięcznie — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.
Odnoszenie do domów 40 groszy
Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—
Telefony redakcji 27-24 36-43, 36-44 po poł. Rekopisów niezamówio-
Telefon administracji 22-14. — — — — nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 10 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz milimetryowy. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI 30 gr za wiersz mil. (na str. 4-szp.) Zaręcz i zaślub po tekście 10 zł. Za
miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze
zł. 1.20. poszuk pracy 10 groszy.